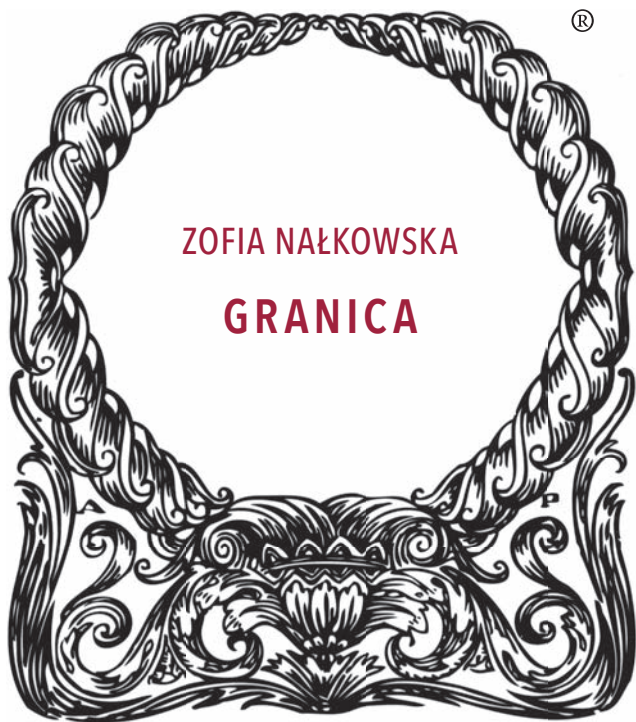


# BIBLIOTEKA NARODOWA



ZOFIA NAŁKOWSKA

**GRANICA**

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH



Sofia Paltovala

ZOFIA NAŁKOWSKA

# Granica

Wstęp i opracowanie  
HANNA KIRCHNER

Wydanie drugie



Zakład Narodowy im. Ossolińskich  
Wrocław 2018

Seria „Biblioteka Narodowa” ukazuje się pod patronatem  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Rada Naukowa „Biblioteki Narodowej”: Józef Bachórz, Tomasz Chachulski,  
Jerzy Jarzębski, Alina Kowalczykowa (przewodnicząca), Ryszard Nycz

Redaktor „Biblioteki Narodowej”: Stanisław Bereś

Recenzent tomu: Grażyna Borkowska

Redaktor prowadząca: Anna Krzywania

Redakcja: Anna Gądek

Korekta: Paulina Roszak-Niemirska, Agnieszka Stęplewska

Redakcja techniczna: Stanisława Trela

Ilustracja na frontyście: Zofia Nałkowska, Warszawa 1935  
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Skład: Agnieszka Frysztak / d2d.pl

Druk i oprawa: Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN Sp. z o.o.

Wydawnictwo Ossolineum

50-139 Wrocław, ul. Szewska 37

e-mail: [wydawnictwo@ossolineum.pl](mailto:wydawnictwo@ossolineum.pl)

[www.wydawnictwo.ossolineum.pl](http://www.wydawnictwo.ossolineum.pl)

Kontakt z „Biblioteką Narodową”: [bn@ossolineum.pl](mailto:bn@ossolineum.pl)

© Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2016

© Copyright for *Granica* by Jan Kujawski

Wydanie II, Wrocław 2018

Poprzednie wydanie ukazało się w „Bibliotece Narodowej” w roku 1971  
w opracowaniu Włodzimierza Wójcika.

ISSN 0208-4104 · ISBN 978-83-65588-69-2

# WSTĘP

## I. BIOGRAFIA I DZIEŁO

**Autorka *Granicy*.** Zofia Nałkowska to najwybitniejsza (obok Marii Dąbrowskiej) postać w plejadzie talentów kobiecych, które objawiły się w literaturze polskiej od czasów Elizy Orzeszkowej, w międzywojennym dwudziestoleciu wręcz tłumnie. Mistrzyni prozy próbowała też sił w poezji, dramacie, krytyce literackiej i teatralnej oraz w przekładach z rosyjskiego i francuskiego. Pozostawiła znakomite szkice z podróży, ważne wypowiedzi publicystyczne i pisany przez lat blisko sześćdziesiąt dziennik intymny.

Prowadziła salon literacki (słynęła ze sztuki konwersacji), patronowała młodym twórcom, działała w instytucjach i organizacjach pisarskich, reprezentowała literaturę polską za granicą. Miała znaczący udział w przemianach dwudziestowiecznej polskiej prozy. Jej dzieło wpisuje się w losy modernistycznej literatury w Europie.

Ukształtowana przez kulturę europejską, zwłaszcza francuską, terminowała też u wielkiego mistrza literatury rosyjskiej, Fiodora Dostojewskiego. Pod jego patronatem i w zgodzie z tendencjami epoki do eksplorowania ludzkiego wnętrza badała mechanizmy osobowości, dokonując niekiedy odkryć równoległych do nowych rozpoznań w dziedzinie psychologii i psychosocjologii czy też antropologii kultury. Czasami nawet je wyprzedzała, co wybitnym twórcom się zdarza.

Utwory Nałkowskiej kwalifikowano zatem jako prozę psychologiczną, a niechętni krytycy (zwłaszcza lewicowi) pomawiali ją o tzw. psychologizm, podobnie zresztą jak wielu wyróżniających się pisarzy

lat międzywojennych. Termin ten, o nacechowaniu pejoratywnym, oznaczać miał postrzeganie człowieka wyłącznie poprzez jego odruchy psychiczne, co naruszało jakoby spójność osobowości i deformowało obraz świata. Z perspektywy lat widać jednak, że dwudziestowieczna powieść psychologiczna stała się synonimem powieści nowoczesnej, z całym wachlarzem jej wynalazków formalnych. Wyłaniała się z niej istotnie owa diagnoza człowieka i świata.

Świeciły nad tą powieścią różne gwiazdy, ale najczęściej wymienia się dwie: Prousta i Freuda. Nałkowska odkryła Prousta w połowie lat dwudziestych, jako dojrzała autorka wielu już książek. Znalazła więc w nim raczej pokrewieństwa niż inspiracje: „Znowu Proust – jakie głębinny, jakie podobieństwa, jaka bliskość”<sup>1</sup>. Nie wiemy, kiedy sięgnęła po Freuda (tłumaczono go w Polsce od 1911 roku), nie ma w jej dzienniku śladów fascynacji wiedeńskim heretykiem psychologii, twórcą psychoanalizy. Jedyny dowód lektury pochodzi z 1930 roku. Pokrewieństwa czy zbieżności oczywiście zauważymy, ale bliższe ich źródło Nałkowska mogła znaleźć u filozofów, myślicieli i pisarzy Młodej Polski, w swoistym „prefreudyzmie” tego nurtu.

Tak więc domeną główną pisarstwa Nałkowskiej stały się analiza i diagnoza psychologiczna o odniesieniach społecznych. Ciekawiły ją jawne i ukryte procesy świadomości oraz ich zależność, często antagonistyczna, od natury i kultury. To z kolei prowadziło autorkę – już

---

1 Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3: 1918–1929, s. 310, 19 III 1928. Tu i dalej cytuję wydanie: *Dzienniki 1899–1954*, t. 1–6, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1975–2001 (t. 1: 1899–1905, Warszawa 1975; t. 2: 1909–1917, Warszawa 1976; t. 3: 1918–1929, Warszawa 1980; t. 4: 1930–1939, Warszawa 1988; t. 5: 1939–1944, Warszawa 1996; t. 6: 1945–1954, Warszawa 2001). W nawiasie po przytoczeniach podaję: skrót Dz, nr tomu, nr strony oraz datę wpisu, pod którą znajduje się cytowany tekst.

u progu twórczości – do prób zdefiniowania własnej tożsamości i perspektyw drogi życiowej zdeterminowanej przez płęć. Po krótkim epizodzie aktywności w ruchu feministycznym, do którego wniosła nutę osobną, porzuciła werbalne manifesty na rzecz kreacji literackiej – wcieleń własnego modelu „nowej kobiety”. Szukała samodzielnie definicji kobiecości w opozycji do zastanych wzorów kultury, a po części także do postulatów ruchu kobiecego. Konfrontowała przy tym swoje bohaterki z najcięższymi dopustami losu i historii, przenikliwie dostrzeżonymi w rzeczywistości. Wczesne książki Nałkowskiej zaludnia zrozpaczona młodość, daremnie dobijająca się do bram „całego życia”, przegrywająca z opresyjną kulturą oraz z nędzą ekonomiczną i moralną otoczenia. Pisarka każe nam patrzeć na świat oczami tych dziewczyn.

W późniejszych książkach autorka odmieniła formy narracji i styl, porzuciła optykę świadomości jednostkowej na rzecz wielogłosowej dialogiczności, wniknie też w świat mężczyzn, podmiotów wojny i władzy. Pozostanie jednak zawsze nieustępliwą rzeczniczką kobiecego losu – w wymiarze społecznym i egzystencjalnym.

Swoją definicję kobiecości młoda Nałkowska oparła na sprzeciwie wobec wzorów kultury obowiązujących u początków XX wieku w świecie patriarchalnym, androcentrycznym. Refren jednego z jej wczesnych tekstów: „Śliczna jej siostra, natura”<sup>2</sup>, to głównie pieśń buntu przeciw kulturze, apologia swobody i szczerości instynktu. Biologiczna determinanta płci – macierzyństwo – jako naczelna funkcja kobiety wydawała się młodocianej buntownicze znakiem upokarzającej redukcji do jednego tylko zadania, tj. rozrodu. Ona od „siostry

---

2 Zob. Z. Nałkowska, *Dzień ten*, w tomie *Koteczka, czyli białe tulipany* (1909); a także *Powrót do domu swego* w tomie *Lustra* (1913): „dzika siostra moja, natura”.

natury” brała przede wszystkim piękno i sprzymierzała z nim intelekt jako najwyższy wykwit ewolucji. Ten drugi atrybut był nowością wobec tradycyjnego wizerunku kobiety. U autorki bezwarunkowo nierozłączny z pierwszym, bo razem miały budzić podziw i pożądanie, dawać siłę oraz gwarancję równości – w człowieczeństwie i we władzy.

Był to model na jej miarę, gdyż sama pisarka stanowiła szczęśliwy przypadek kobiecej kariery i społecznego autorytetu w świecie mężczyzn, a także socjologiczny przykład samodzielnej egzystencji kobiety zarobkującej piórem, bez oparcia w rodzinnym majątku czy pozycji ekonomicznej i socjalnej mężczyzny. We wspomnieniach współczesnych Zofia Nałkowska jawi się jako kobieta sukcesu, przy czym jej kariera i sława zawierają ważne komponenty: urodę, czar osobisty, famę uwodzicielki, walory lwicy salonowej i równocześnie dowcipnej sawantki. Towarzyszyły jej rozgłos, plotka i ciekawość niemal takie jak gwiazdom sceny, opery i filmu. Oczywiście i koniecznym dodatkiem w tym publicznym wizerunku byli mężczyźni adoratorzy i partnerzy.

W tak błyszczącym publicznym kostiumie mieściła się przecież wysoka wartość talentu i niebywałej inteligencji, powaga światopoglądu i społeczny autorytet tej niezwyklej kobiety. „Światowy” aspekt swego wizerunku pisarka starannie podtrzymywała, nieraz za cenę ogromnego wysiłku, jako kwestię ambicji i dumy. Wyraźnie uwewnętrzniła własny model Feminy, w którym estetyzm był składnikiem niezbywalnym. Ile w tym jednak było presji tradycyjnego wzorca i odwiecznych wymagań wobec kobiety i jej ciała? Ten wymiar biografii Nałkowskiej jest niewątpliwie tekstem kulturowym, nieustająco, jak dotąd, aktualnym.

Zarówno życie, jak i dzieło Zofii Nałkowskiej są znamienym świadectwem sytuacji i roli inteligencji polskiej we wstrząsach dziejowych XX stulecia oraz zawikłań świadomości tej formacji. Autorka



ukształtowana została już w młodym wieku przez nakazy wrażliwości społecznej i stały inteligencki etos zobowiązań wobec zbiorowości, wreszcie przez aksjologię laicką. Sprawdziała potem nośność tych zasad w zmieniającej się rzeczywistości, wierna im do końca. Nieodmiennie przeciwna mentalności endeckiej, zwłaszcza szowinizmowi narodowemu i rasizmowi.

Była przy tym czujna na uroszczenia wszelkiej ideologii wobec jedności i świadoma łatwości, z jaką wzniosłe idee obracają się w swoje przeciwieństwo, zmieniając funkcję wyzwolenczą w ciemnizniską. Śledziła ten proces z bliska na przykładzie przemiany bojowników o niepodległość w funkcjonariuszy władzy, a po 1945 roku boleśnie doznając nieprzystosowania własnej lewicowości do praktyk rządzących komunistów.

**Genealogia.** Zofia Nałkowska urodziła się 10 listopada 1884 w Warszawie, w rodzinie intelektualistów. Ojciec, Waław Nałkowski, uczonec, autor nowatorskich prac z dziedziny geografii, był też znakomitym publicystą społecznym, pedagogiem i działaczem oświatowym. Matka, Anna z Šafranków, zrazu młodziutka nauczycielka, zdobyła później wykształcenie w zakresie geografii, uczyła tego przedmiotu, pisała artykuły i podręczniki dla szkół, wielokrotnie wznawiane, popularyzowała odkrycia naukowe męża, opracowywała pośmiertne wydania jego prac. W roku 1880 Nałkowski i jego narzeczona przenieśli się z Krakowa do Warszawy (ślub w 1881). Ich pierworodna córka, Celina, przeżyła zaledwie rok. Trzecia córka, Hanna (1888–1970), p.v. Bickowa, s.v. Stefanowicz, została znakomitą rzeźbiarką, uczennicą Dunikowskiego i Kuny w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. Doskonaliła swe umiejętności w pracowniach znanych rzeźbiarzy paryskich.

W roku 1885 Nałkowszczy z córką Zofią wyjechali na dwanaście miesięcy do Lipska, gdzie pogłębiali wiedzę o geografii na wykładach

słynnych profesorów tamtejszego uniwersytetu. Potem życie rodziny toczyło się już w Warszawie, w skromnych mieszkaniach w centrum miasta<sup>3</sup>, a od 1895 roku także w drewnianym domku na granicy Kobylki i Wołomina, na małym skrawku ziemi pofałdowanej w trzy wzniesienia (stąd domowa nazwa: Górki), w miejsko-podmiejskim krajobrazie Mazowsza. Sceneria miasta na przemian z widokami natury – ogrodu Górek, dookolnych łąk, lasów i wód – ustanowią rdzenną „małą ojczyznę” pisarki, domenę jej uczuci i wyobraźni. Żywić też będą twórczość.

Wacław Nałkowski, wychodźca ze stanu szlacheckiego, zyskał nową przynależność socjalną i kulturową do miejskiej inteligencji, formując się wówczas żywiłowo. Umiejętności tej warstwy, której herbem były talent i wykształcenie, słabo wtedy opłacane (jeśli nie służyła możliwym), nie zapewniały godziwej egzystencji; Stanisław Brzozowski znalazł dla niej nazwę „inteligentny proletariąt”.

Wacław był jedynym synem Michała Dyonizego, właściciela niewielkiego dziedzicznego folwarku Zawitała w Lubelskiem, który wkrótce został utracony. Jego żona, Celina z Rudnickich, wywodziła się z nieco lepiej sytuowanej rodziny ziemiańskiej. Mąż, niewydarzony gospodarz, równie źle zarządzał kolejnymi dzierżawami, zmarnował też ostatnią własność, biedny mająteczek we Wrotkowie na rzece Bystrzycą, blisko Lublina. Milsze mu były zajęcia artystyczne i umysłowe: rzeźbił, majsterkował, grał na skrzypcach, zgłębiał matematykę. O środowisku ziemiańskim wyrażał się satyrycznie. Jako zupełny już bankrut objął marną posadkę urzędniczą w Lublinie. Syn licealista wspomagał rodziców zarobkami z korepetycji. Oboje osierocili

---

<sup>3</sup> Zob. Z. Nałkowska, *Klamra*, w: eadem, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 341–345.

Wacława w 1871 roku, pozostawiając go w skrajnej nędzy, gdy ledwie rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wybitne uzdolnienia młodzieńca i zapewne pozytywistyczny kult nauki przesądziły o wyborze celu życiowego: zostać uczonym. Osiągnął to za cenę heroicznej wytrwałości, na przekór nędzy i chorobie.

Zofia, poznając w dzieciństwie dworski świat krewnych swojej babki, Celiny, też zresztą na ogół dzierzawy, przeżywała te wizyty jako inicjację w świat natury, w pejzaż Podlasia. Dopiero w latach trzydziestych, gdy zaczęła obmyślać książkę o ojcu, odtworzyła, na ile się dało, ziemiańskie koligacje Nałkowskich. Wśród szlachciców różnej rangi i daty był tam wuj, hrabia Paweł Scipio del Campo z Przewłoki, jak również mąż arystokratki, Emmy z Potockich, pułkownik wojsk napoleońskich Piotr Strzyżewski, krewny Celiny.

Ta genealogia sytuowała Nałkowską w historii, w dziejach kultury, ale pozostała dla niej światem odległym i nieaktualnym. W swoich książkach autorka przedstawiała warstwę ziemiańską krytycznie, jako zjawisko schyłkowe i pasożytnicze. Szlachectwo czy własność ziemiska nie były dla niej sferą wartości ani nobilitacji.

W przeciwieństwie do krewnych ojca jeszcze skromniejsza rodzina matki zajmowała wiele miejsca w życiu i nawet twórczości pisarki (*Dom kobiet, Niecierpliwi*). Rodzice Anny przybyli do Krakowa, czyli do Galicji, jako do prowincji Austro-Węgier. Jan Šafranek był urzędnikiem kolejowym, Słowakiem, synem ubogich chłopów. Wcześniej odumarł żonę Antoninę, z domu Frank, Morawiankę z rodziny czesko-francuskiej. Wdowa szczęśliwie wydała za mąż trzy piękne córki: Janinę za dziennikarza i poetę, Henryka Hugona Wróblewskiego, Annę za uczonego geografa, Wacława Nałkowskiego, najmłodszą Teresę za urzędnika, Aleksandra Majewskiego. Wszystkie trzy wcześniej owdowiały. Janina z mężem mieszkała w Warszawie, była więc ostoją dla

Anny, Teresa pozostała z matką w Krakowie. Później obie znalazły się u Anny na Górkach. Tam Teresa zmarła. Babka Antonina mieszkała u córki i wnuczek w Warszawie aż do śmierci w końcu 1927 roku.

Babka mówiąca z czeska po polsku oraz obie ciotki były bliskie Zofii, należały do „strony” ukochanej matki. Pisarka pokazała je światu w scenicznym studium kobiet – żalobnic po mężczyźnie, nieubłaganym fatum ich istnienia<sup>4</sup>. W literackich podróżach do Czechosłowacji z sentymentem wspominała swoje słowiańskie pokrewieństwo.

„**Cudowne dziecko**”. Córka Nałkowskich odznaczała się bez wątpienia przedwcześnie dojrzałą inteligencją i wrodzonym „genem pisania”. W roku 1901 zanotowała w dzienniku o sobie dwunastoletniej: „byłam zupełnie niezwykłym dzieckiem, zdumiewającym i dziwnym” (Dz, t. 1, s. 190, 29 VII 1901). Uczyła się w domu, pochłaniając przy tym najważniejsze lektury z domowej biblioteki. Brała też lekcje francuskiego i gry na fortepianie. Muzyka przez całe życie była jej niezbędna, stając się niekiedy przewodniczką do świata metafizyki.

Dopiero w wieku czternastu lat Zofia została uczennicą na pensji, czyli w prywatnej żeńskiej szkole Anieli Hoene (później żony Zenona Przesmyckiego, „Miriami”, redaktora „Chimery”) przy Mazowieckiej 4. Tam też uczył geografii Waław Nałkowski. Pensjonarka Nałkowska wyróżniała się w klasie zwłaszcza odczytaniem, znała już: „literaturę Brandesa, historię filozofii Falckenberga, a także [dzieła – H. K.] Taine’a, Renana, Garborga, Hamsuna, Villiers de L’Isle Adama, Maeterlincka i Verlaine’a”<sup>5</sup>, czyli komplet literatury *fin-de-siècle*’u. Była ponadto w czasach szkolnych słuchaczką wykładów słynnego Uniwersytetu

---

4 Mowa o dramacie Z. Nałkowskiej *Dom kobiet* (1930). Zob. s. XLIX *Wstępu*.

5 *Jak się uczyli wybitni pisarze polscy. Ankieta „Wiadomości Literackich”, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 2, s. 2.*

Latającego, założonej przez Jadwigę Szczawińską-Dawidową tajnej uczelni dla kobiet, działającej w prywatnych, wciąż zmienianych mieszkaniach (stąd nazwa). Tam również wykładał Nałkowski.

Formalną edukację Zofia zakończyła w 1901 roku z „patentem” prymuski. Studia były dla niej niedostępne. W Polsce pod zaborami uczelnie nie przyjmowały kobiet, a na wysłanie córki na zagraniczny uniwersytet Nałkowskich żadną miarą nie było stać. Jednak pasja samokształcenia pozwoliła jej zdobyć rozległą wiedzę i renomę intelektualistki.

Kult książki pozostał Nałkowskiej na całe życie. Znała klasyków literatury światowej, czytała w oryginale nowości francuskich autorów i dzieła pisarzy rosyjskich. W roku 1908 zaczęła się uczyć angielskiego, by poznać tamtejszych modernistów: Oscara Wilde’a, George’a Mereditha, George’a Moore’a, i eseistów: Johna Ruskina, Williama Morrisa i Waltera Patera, prawodawców nowej estetyki. Przyswajała sobie też później język niemiecki. Czytała namiętnie Skandynawów, rewelację literacką tej epoki. W latach dziewczęcych pociągała ją szczególnie postać słynnej żony i muzy Przybyszewskiego, Norweżki Dagny. Kupiła jej fotografię i cieszyła się opinią „Stacha”, że tak podobna jest do Dagny: „na mój widok tłumić musi rozrzewnienie” (Dz, t. I, s. 339, 11 VI 1903). Wymowna jest decyzja nastoletniej Zofii, by wybrać na ikonę literatury Młodej Polski nie jej herolda, autora *Confiteor* (1899), tylko właśnie tajemniczą i tragiczną jego żonę. Pochłaniała oczywiście utwory pisarzy młodopolskich, tak jak później śledziła twórczość kolegów po piórze. Studiowała głośnych filozofów epoki: Arthura Schopenhauera i Friedricha Nietzschego (obaj kształtowali jej widzenie świata), Sørensa Kierkegarda, jak też Williama Jamesa i Henriego Bergsona. Przyswajała sobie nie tylko ważniejsze dzieła z zakresu humanistyki, dowiadywała się także z lektury o najnowszych

odkryciach nauk ścisłych. W swej ostatniej młodopolskiej powieści *Węże i róże* rozsiała wzmianki o modnych tytułach, jako nieodzowny szyfr intelektualny.

Doskonaliła więc swoją sztukę pisarską na „pokarmach książkowych”, odkrywając pokrewieństwa z cudzym pisaniem, i umacniała się we własnych wyborach literackich. Książka była dla Nałkowskiej czymś więcej niż tylko źródłem estetycznego doznania, krynicą wiedzy, wyprawą w cudze światy i pociechą. W czasie okupacji, gdy czytanie było wytęsknionym, rzadko dostępnym szczęściem, książka potwierdzała jej tożsamość.

Lektura nie jest ucieczką od straszliwości dzisiejszego życia, ani ucieczką od „ludzi”. Jest to raczej doznawanie ich w stopniu najwyższym, jest to też odnajdywanie siebie w straszliwości świata. Gdy czytam książki o wojnie [...] to wszystko upewnia mię, że nie jest czymś wyjątkowym dzisiejszy człowieczy los, że nie jesteśmy tacy samotni.

[Dz, t. 5, s. 366, 18 IV 1942]

Dwunastoletnia Nałkowska zaczęła składać wiersze i pisać pamiętnik (tak wówczas zwano dziennik intymny). Dwa lata później, w 1898 roku, zaliczyła debiut poetycki (wiersz *Pamiętam*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 41). Zeszyty dziennika z lat 1896–1898 uległy zniszczeniu. Zachowały się te z lat dojrzewania przyszłej pisarki i one bardziej niż poezje dowodzą jej talentu. Są to po prostu juvenilia. Wczesne partie diariusza Nałkowskiej, zwierzenia młodej dziewczyny, to wyjątkowy w naszej literaturze zapis dorastania, rozwoju, gorączkowego poszukiwania tożsamości, niespokojnych i buntowniczych pytań o rolę i miejsce przypisane kobiecie przez wzorce ówczesnej kultury.

# GRANICA





Pani Cecylia Kolichowska, z domu Biecka, wdowa po rejencie Aleksandrze, miała pięćdziesiąt lat i w życiu jej wszystko się już skończyło. Była zamężna dwukrotnie. Jej pierwszy mąż, Wąbrowski Konstanty, z którym przeżyła dziesięć ciężkich lat młodości, był socjalistą<sup>1</sup> i na krótko przed wojną z przyczyn niejasnych popełnił samobójstwo. Pamiętała różne rzeczy z tego czasu, ale do powiedzenia o tym miała niewiele. Natomiast drugie jej małżeństwo, ze starszym o lat piętnaście, bogatym i do wariactwa w niej zakochanym rejentem, dawało dużo tematów do daremnych rozpamiętywań i zgorzkniałych opowieści. W dziedzictwie po nim otrzymała tylko wiadomą kamienicę z ogrodem przy ulicy jeszcze wówczas Zielonej, nic prawie nieprzynoszącą i pożerającą masę podatków, a w kasie ogniotrwałej, ozdabiającej przez całe życie gabinet rejenta, znalazła po jego śmierci zamiast pieniędzy i wartościowych papierów zupełnie co innego.

Za mąż za Konstantego wyszła z prawdziwej miłości, więc można powiedzieć, że była sama sobie winna. Wkrótce po ślubie zapuścił czarną brodę, zniknął i zjawiał się w niewłaściwych porach, upewniając ją, że nie ma się czym niepokoić, a rewizje i aresztowania uważał za dowód niewątpliwy, że to wszystko musi prędko się skończyć. Przez całe lata ją męczył, żeby przeczytała przynajmniej

---

<sup>1</sup> *był socjalistą* – tu: członkiem i działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, założonej w 1892 r. na zjeździe socjalistów różnych ugrupowań w Paryżu.

Mengera<sup>2</sup>, co zrobiła wreszcie, ale przez czyste poświęcenie. Osiągnął także, że czas jakiś pamiętała, jaka jest różnica między Godwinem<sup>3</sup> i Owenem<sup>4</sup>. Zrobił z jej życia nie wiadomo co. Mimo to szanowała jego idee, drżała o jego los i do końca go kochała. Z tej epoki zachowała pani Cecylia sentyment dla melodii, na którą śpiewało się wówczas, że „nasz sztandar płynie ponad tro-o-ny”<sup>5</sup>, a także dla głupiej piosenki operetkowej: *Lecą świetliki, ach leca, leca*<sup>6</sup>, zapamiętała ją bowiem z rzadkich szczęśliwych wieczorów, gdy mieli trochę pieniędzy i mogli pójść do restauracji z muzyką na kolację. To życie skończyło się nagle, gdy Konstanty Wąbrowski musiał emigrować z kraju, zostawiając żonę z ośmioletnim synem bez środków, a później nawet bez wiadomości. O jego samobójstwie dowiedziała się z gazet.

No tak, ale w tym wszystkim sama zawiniła, sama tak chciała, kierując się uczuciem wbrew rozsądkowi. Tymczasem za drugim

---

2 Carl Menger (1840–1921) – ekonomista, profesor uniwersytetu w Wiedniu, założyciel austriackiej szkoły ekonomii.

3 William Godwin (1756–1836) – angielski pisarz i myśliciel, teoretyk anarchizmu, swoje poglądy popularyzował w powieściach (m.in. *Kaleb Williams*, 1794, wyd. pol. 1954).

4 Robert Owen (1771–1858) – angielski socjalista utopijny, pionier ruchu spółdzielczego, jeden z przywódców robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych i zawodowych. W 1800 r. w New Lanark utworzył z zespołu fabryk włókienniczych i osiedla robotniczego eksperymentalną wspólnotę, w której przeprowadził szereg reform socjalnych. Postulował przebudowę społeczeństwa w duchu komunistycznym drogą ewolucji.

5 „nasz sztandar...” – cytat z refrenu pieśni robotniczej *Czerwony sztandar* (1881), do słów Bolesława Czerwieńskiego i melodii pieśni francuskich komunardów (1871).

6 „*Lecą świetliki...*” – piosenka z operetki berlińskiego kompozytora, Paula Linckego, *Lizystrata* (1902).

razem, gdy postąpiła z namysłem, trafiła jeszcze gorzej. Zakochany lirycznie, wykwinny starszy pan okazał się ponurym erotomanem, więził ją w domu, nie pozwalał bywać między ludźmi, nie pozwalał się ubierać, tańczyć, podróżować. Robił historyczne sceny zazdrości, jak kobieta, z groźbami samobójstwa, symulowanym połykaniem szkła i spazmami. Wieczorem często wychodził gdzieś na karty, ale wybierał tylko lokale i domy, gdzie był telefon, by stamtąd dzwonić do domu i sprawdzać, czy żona gdzie nie wyszła. Pani Cecylia przeżyła w tym koszmarze szereg lat, znajdując oparcie w dwóch rzeczach, które uważała za aksjomaty<sup>7</sup>, że jest kochana wyłącznie i „śmiertelnie” oraz że – na wszelki wypadek – ma zapewnioną spokojną starość. Tajemnicza kasa zgotowała jej w tym względzie rozczarowanie podwójne.

Obaj ci mężowie, Konstanty i Aleksander, urabiali kolejno jej moralną naturę. Toteż teraz każde zjawisko życia było dla niej dwojakie, złe i dobre, ujmowała je bowiem z dwóch jednocześnie stanowisk. Te sprzeczne sądy trwały w niej obok siebie, wspierając się nawzajem i uzupełniając dla stworzenia obrazu świata o podłożu wybitnie relatywistycznym<sup>8</sup>.

Pani Cecylia Koliczowska zestarzała się źle. Zmarszczki na jej chudej twarzy powstały z samych min zirytowanych. Nawet fałdy po bokach ust, które się robią od śmiechu, były tak mocno ściągnięte w dół, że wyglądały jak wielkie rozgoryczenie. W istocie pani Cecylia uważała się za sponiewieraną przez życie i dopiero teraz brała sobie odwet. Odkąd nie żył zły i niewierny rejent, ona objęła rządy do mem. Prowadziła nadal życie odosobnione, rozpięte między pozycjami

---

<sup>7</sup> *aksjomat* (z gr.) – pot. twierdzenie oczywiste, niewymagające dowodu, pewnik.

<sup>8</sup> *relatywistyczny* – odnoszący się do filozoficznego relatywizmu, zasady względności.

komornego i podatków, jak na krzyżu. Tej kamienicy – groźnemu symbolowi klęski i obowiązku – służyła sama ona, dozorca, dozorczyńni, ich dzieci, kucharka, młodszą<sup>9</sup> i wreszcie mała Elżbieta.

Jej świat podzielony był na piętra, na front i od podwórza, na strych i sutereny. Pewne nazwiska powtarzały się co dnia: Chąsba, Wylamowie, Gołąbscy, Posztrascy, Gorońscy. Dźwięki tajemnicze, naładowane dynamiką gniewu i zgryzoty. Przyciśnięta koniecznością pani Koliczowska przeprowadziła zwycięską walkę z komisją sanitarną i połowę piwnic zamieniła na mieszkania, kładąc w nich podłogi, instalując żelazne piecyki i bieląc po prostu wapnem ceglane mury. Zamieszkały tam niesforny żywioł miejskiej nędzy stanowił źródło nieustannego udręczenia. Dwa małe lokale, składające się z pokoju i ciemnej kuchni, wbudowane w strych i przylegające z dwu stron domu do ścian szczytowych, też sprawiły pani Koliczowskiej duży zawód. Do jednego sprowadzili się owi niejacy Gołąbscy, podający się za urzędników. Tymczasem ona żadnej w ogóle posady nie miała, zarabiała szcieniem do sklepów i, choć wyglądała na dziewczynkę, w miesiąc po wprowadzeniu się urodziła swoje pierwsze dziecko. On zaś był kancelistą w małym prywatnym biurze przewozowym i od początku zaczął zalegać z komornym, płacić ratami i powoływać się na swą sytuację „skomplikowaną i niemożliwą”. Niemożliwość sytuacji Gołąbskiego polegała na tym, że nie miał pieniędzy. Komplikacją zaś nazywał swoje przestrzelone pod Radzyminem<sup>10</sup> prawe płuco, gdyż to czyniło go niezdolnym do żadnej przyzwoitej rządowej posady. Drugi lokal szczytowy zajmowali już dawniej państwo Posztrascy i także nie płacili nic – i tu

---

9 *młodsza* – panna służąca, pokojówka.

10 *pod Radzyminem* – pod tym miastem w pow. Wołomin (woj. mazowieckie) Wojsko Polskie toczyło ciężkie boje 13–16 sierpnia 1920 z Armią Czerwoną, podczas tzw. bitwy warszawskiej, przełomowej w wojnie polsko-bolszewickiej.

bowiem sytuacja była niemożliwa, a z pewnych względów nawet wyjątkowa. Pani Łucja Posztraska, mianowicie, była z dawnych lat przyjaciółką pani Cecylii, niegdyś bogatą i ładną damą, dziś zrujnowaną zupełnie i obciążoną mężem alkoholikiem. Ta przyjaźń ciążyła pani Kolichowskiej finansowo i towarzysko, ale nic na to nie mogła poradzić i dźwigała ten obowiązek, który pogłębiał tylko jej rozgoryczenie.

Rozległe, chociaż od śmierci męża do połowy zredukowane (tę drugą połowę z dobudowaną kuchnią najmowała rodzina Gierackich), mieszkanie własne pani Kolichowskiej mieściło się na prawo od bramy na niewysokim parterze, lekko od ulicy odsuniętym i ocienionym dwiema akacjami. Było całe dość ciemne od tej zieleni, zawalone ciężkimi, natłoczonymi meblami z dębu i orzecha, pełne pluszu, dywanów, portier, kozetek, otoman<sup>11</sup> i serwet. Szczególnie ciasny był salon, do którego wcielono cały dawny skórzany gabinet<sup>12</sup> reagenta z wielkim biurkiem i futrem niedźwiedzim na dywanie. Lampy ze stolikami i jedwabnymi abażurami, wielkimi jak parasole, z naftowych zrobione na elektryczne, czarne toczony słupy, haftowane i malowane parawany, żardinier<sup>13</sup> dźwigające olbrzymie filodendrony i fikusy, obrazy w grubych ramach złożonych, pochodzące ze starych losowań Zachęty<sup>14</sup> – to wszystko mnożyło się i zagęszczało, odbite w dwóch

---

11 *otomana* (z fr.) – niska kanapa z bocznymi wałkami i miękkim oparciem.

12 *skórzany gabinet* – komplet mebli obitych skórą, wyposażenie gabinetu.

13 *żardiniera* (z fr.) – ozdobny stojak, półka lub kosz na kwiaty doniczkowe.

14 *Zachęta* – Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, organizacja artystów i miłośników sztuki, działająca w Warszawie w latach 1860–1939, od 1900 r. we własnym gmachu projektu Stefana Szyllera przy placu Małachowskiego. Towarzystwo, utworzone dla popularyzacji sztuki polskiej i pomocy artystom, urządzało wystawy, od 1904 r. doroczne salony. Zgromadziło bogatą kolekcję dzieł sztuki, wydawało publikacje, organizowało konkursy, fundowało stypendia. Reaktywowane w 1990 r. przy Galerii Zachęta.

sięgających od podłogi do sufitu lustrach. Na fortepianie okrytym jedwabną haftowaną kapą z chwastami<sup>15</sup>, na biurku, stołach, stolikach i etażerkach, na dwóch małych orzechowych konsolkach<sup>16</sup> podpierających w dole oba wielkie lustro, między słoniami różnych rozmiarów (od wielkości dobrego kota do średniego chrabąszcza), wśród wazonów, figurek, kandelabrow, pater i bombonierek, obok całej orkiestry grających kotów z terakoty („kocia muzyka”) stały wszędzie nieprzeliczone fotografie w ramach, wyobrażające członków trzech rodzin: Bieckich, Wąbrowskich i Kolichowskich, oraz osoby z nimi skoligacone lub zaprzyjaźnione. Inne jeszcze fotografie spoczywały w dwóch grubych pluszowych albumach obok albumów miejscowości zwiedzanych w podróży, albumów z kartami pocztowymi<sup>17</sup> i wydawnictw luksusowych z reprodukcjami Andriollego<sup>18</sup> i Siemiradzkiego<sup>19</sup>.

---

15 *chwast* (daw.) – frędzel, kita.

16 *konsolka* (z fr.) – ozdobna podstawa pod lustro, wazon, zegar lub rzeźbę.

17 *albumy z kartami pocztowymi* (fr. *cartes postales*) – wprowadzone do obiegu w Austrii w 1869 r., do międzynarodowego w 1875, osiągnęły niebywałą popularność i różnorodność tematyczną (I Wszechświatowa Wystawa Kart Pocztowych Wenecja 1894, wystawa polska Kraków 1899). W latach 1904–1908 rozwinęło się kolekcjonerstwo kart, wklejano je do albumów, pokazywano na wystawach. Powstawały niezliczone serie, m.in. krajobrazowe (stąd wido-kówki), w Polsce też historyczne, ważne dla edukacji patriotycznej (np. z rysunkami Grottgera). Zob. M. Baranowska, *Posłaniec uczuć. Prywatna historia pocztówki*, Warszawa 2003. W konkursie na polską nazwę *carte postale* (1909) zwyciężyła propozycja Henryka Sienkiewicza: „pocztówka”.

18 *Michał Elwiro Andriolli* (1836–1893) – rysownik, malarz, sławny ilustrator warszawskich czasopism oraz książek, m.in. dzieł Malczewskiego, Słowackiego, Mickiewicza (*Pan Tadeusz*, *Konrad Wallenrod*), Kraszewskiego. Malował też obrazy do kościołów. Powstaniec z 1863 r.

19 *Henryk Siemiradzki* (1843–1902) – malarz. Tworzył wielkimi rozmiarami sceny obyczajowe z dziejów Greków i Rzymian, a także pierwszych chrześcijan

# SPIS TREŚCI

## WSTĘP

I BIOGRAFIA I DZIEŁO . . . . .	V
Autorka <i>Granicy</i> . . . . .	V
Genealogia . . . . .	IX
„Cudowne dziecko” . . . . .	XII
Patronat ideowy . . . . .	XVI
Wybitne przyjaciółki . . . . .	XVIII
Wczesna twórczość . . . . .	XIX
Ostatnia powieść młodopolska . . . . .	XXVII
Wojna. Legiony . . . . .	XXXI
Bestiariusz Nałkowskiej . . . . .	XXXV
<i>Charaktery</i> . . . . .	XXXVI
Legenda „Jura”. <i>Hrabia Emil</i> . . . . .	XXXVIII
Jaka Polska? . . . . .	XL
„Powieść dzisiejsza” . . . . .	XLI
<i>Dom nad łąkami</i> . . . . .	XLIV
<i>Choucas</i> . . . . .	XLVI
<i>Niedobra miłość</i> . . . . .	XLVII
<i>Dom kobiet</i> . . . . .	XLIX
Zakopane. Drugi dramat . . . . .	L
Ciemne lata trzydzieste . . . . .	LII
<i>Niecierpliwi</i> . . . . .	LVIII
Druga wojna . . . . .	LX

Powstanie w getcie . . . . .	LXIII
Ludzie innego zdania . . . . .	LXV
Powstanie . . . . .	LXVI
Koniec wojny. Przewrót . . . . .	LXIX
<i>Medaliony</i> . . . . .	LXX
Kontakty literackie z zagranicą. Działalność publiczna . . . . .	LXXV
Zły rok 1947 . . . . .	LXXVI
Stalinizm u progu . . . . .	LXXVIII
Socrealizm . . . . .	LXXX
Nałkowska „nie pasuje” . . . . .	LXXXII
<i>Węzły życia</i> . . . . .	LXXXIV
<i>Widzenie bliskie i dalekie</i> . . . . .	LXXXVIII
<i>Dzienniki</i> . . . . .	LXXXIX
II GENEZA «GRANICY». KOMPOZYCJA POWIEŚCI . . . . .	XC
Geneza . . . . .	XC
Narodziny powieści . . . . .	XCVI
Budowa <i>Granicy</i> . . . . .	XCIX
Narrator-autor . . . . .	CIV
III SOCJOLOGIA I ANTROPOLOGIA «GRANICY» . . . . .	CV
Społeczeństwo . . . . .	CV
Justyna . . . . .	CXII
Zenon . . . . .	CXVI
„Jest się...” . . . . .	CXXIII
Elżbieta . . . . .	CXXVIII
Męskie, żeńskie . . . . .	CXXXI
Puls złej rewolty . . . . .	CXXXV
Najważniejsze jest podobieństwo . . . . .	CXLI
Transcendencja i poznanie . . . . .	CXLVI



Niepokój . . . . .	CLII
Powieść filozoficzna. Tytuł . . . . .	CLII
IV KRYTYCY I BADACZE O «GRANICY». PRZEKŁADY . . . . .	CLV
Spór o <i>Granicę</i> . . . . .	CLV
Badacze literatury o <i>Granicy</i> . . . . .	CLXIII
Przekłady . . . . .	CLXVIII
NOTA EDYTORSKA . . . . .	CLXXII
INFORMACJA O AUTORCE OPRACOWANIA . . . . .	CLXXIII
BIBLIOGRAFIA . . . . .	CLXXV
GRANICA . . . . .	1